

W północnej części wrocławskiego Śródmieścia leży osiedle Nadodrze. Ostało się tam wiele secesyjnych kamienic ocalałych z wojennych zniszczeń. W latach ta okolica przeszła odnowę i stała się dzielnicą twórczych akcji, niczym warszawska Praga. Elementem ich były też marcowe kobiece działania.

Pierwszym z nich był pokaz mody lokalnych projektantek związanych z tą okolicą. Kilka dni później odbył się monodram poświęcony Aleksandrze Szczerbińskiej zaprezentowany przez aktorkę Jagodę Siegień. Ta dzielna działaczka patriotyczna i feministyczna żyjąca na przełomie XIX i XX wieku pochodziła z Suwałk, potem mieszkała w Warszawie i nigdy nie była we Wrocławiu, ale jej postać jest warta przypomnienia. Spektakl ilustrowany archiwalnymi zdjęciami koncentrował się na młodości działaczki, ale kto zna jej późniejsze dzieje, wie, że los okazał się dla niej łaskawy. Doczekała niepodległości Polski i praw wyborczych dla kobiet, ułożyła sobie też życie rodzinne z mężczyzną któremu od lat towarzyszyła w walce. Przygotowywany jest film fabularny o dzielnej Oli, zagra ją Maria Dębska.



Następnego dnia odbyła się debata na temat herstorii i zapominania o istnieniu kobiet w przestrzeni publicznej. Wzięła w niej udział wykładowczyni Uniwersytetu Wrocławskiego doktor Monika Piotrowska Marchewa oraz artystki: Katarzyna Kinto, Anna Mierzejewska i Zofia Rzeznik.

– Studiowałam historię, ale dopiero przy pracy nad doktoratem zainteresowałam się dziejami kobiet pomijanymi w oficjalnym programie zajęć – powiedziała doktor Monika Piotrowska Marchewa. – Zaczęłam je odkrywać poprzez historiografię

francuską i angielską. Widzę jednak że to się zmienia, nie tylko wiele studentek, ale i studentów interesują się dziś historią.

Plastyczki przypominały, że choć na ASP studiuje wiele kobiet, to mało ich jest potem znanych jako artystki. Za ich domenę uważa się zresztą raczej nie „poważne” malarstwo, ale głównie ceramikę, projektowanie wnętrz, ubrań czy biżuterii. Przywołano przykład zapomnianej długo artystki w świadomości publicznej Katarzyny Kobro.

Po kilku dniach odbył się audiowizualny spacer po Nadodrze śladami wybitnych kobiet. Autorką jego scenariusza była Karolina Dzimira Zarzycka, tekst czytała Karolina Micuła.

Spacer rozpoczął się przy rondzie imienia Anny German przy ulicy Jedności Narodowej w okolicy ulicy Kilińskiego. Trasa prowadziła potem przez Plac Świętego Macieja do szpitala przy ulicy imienia Ludwika Rydygiera. Można się było dowiedzieć, że ten wybitny i nowatorski lekarz był jednak niestety strasznym mizoginem, podobnie jak jego imiennik Ludwik Hirszfeld. Odmawiali kobietom praw do studiów medycznych i twierdzili, że kobieta nie nadaje się na lekarkę ze względu na swoją biologiczną konstrukcję (!). Nawiasem mówiąc, żyjący w tym czasie i w pobliskiej okolicy profesor Otto Bujwid miał inne poglądy. Podzielał je z żoną Kazimierą, działaczką na rzecz przyznania Polkom praw wyborczych.

Dalsza trasa prowadziła do III Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Składowej. Szkoła ta jest od lat znana z wysokiego poziomu w naukach ścisłych, tam też w roku 1980 powstała pierwsza eksperymentalna klasa autorska, Niestety jej działanie przerwało wprowadzenie stanu wojennego, idea odrodziła się dopiero 10 lat później. Absolwentkami tego liceum jest są aktorka Gabriela Kownacka i biznesmenka Barbara Piasecka Johnson.

Inne znane kobiety wychowane na Nadodrze to piosenkarka Anna German (studiowała geologię, choć nigdy nie pracowała w wyuczonym zawodzie) oraz himalaistka Wanda Rutkiewicz.

Jedną z uczestniczek spaceru była plastyczka Anna Mierzejewska biorąca kilka dni wcześniej udział w dyskusji o herstorii. Zaprosiła gości do zwiedzenia swojej pracowni przy ulicy Cybulskiego i odmalowanej klatki schodowej pobliskiej kamienicy. Wspominała jak rozpoczynając swoją działalność zainteresowała nią chłopców z okolicy będących często kibicami Śląska Wrocław.

Ostatnim akcentem herstorycznego marca był wieczorny koncert piosenkarki Zuzanny grającej na gitarze i pianinie.

Ewa Mastalska